



Eugeniusz Przybył, *Toruń. Pierwszy rok w Nowej Polsce. Luty 1945 – styczeń 1946 w Dzienniku malarza i bibliofila*, z rękopisu wydali i opracowali Roman Tondel, Janusz Tondel, Towarzystwo Miłośników Torunia, Toruń 2021, ss. 388 + il., ISBN: 978-83-947396-5-2.

Po ogłoszeniu *Dziennika* Eugeniusza Przybyła za lata okupacji niemieckiej<sup>1</sup> wydawcy opublikowali kolejną część – kontynuowaną przez autora aż do roku 1946. Omawiając wydanie zapisków za rok 1945, chciałbym podkreślić, że w tym tomie rozbudowane zostały aparat naukowy i informacyjny, czego nie sposób krytykować, biorąc pod uwagę możliwość dotarcia do szerokiego grona czytelników, którym poszerzony aparat ułatwi lekturę.

Recenzowana publikacja źródłowa na stronach 34–364 zawiera zredagowany przez wydawców tekst E. Przybyła, a uzupełniają go: wstęp, wykaz skrótów, bibliografia, indeks nazwisk, spis bogatego zestawu ilustracji. Należy poświęcić kilka słów *Wstępowi* wydawców (s. 11–32), który wyjaśnia zarówno metodę przygotowania tekstu Przybyła do druku<sup>2</sup>, jak i w pewnym sensie wskazuje czytelnikowi, jakie szczególne korzyści odniesie on z lektury dzieła<sup>3</sup>. W tej sytuacji streszczanie głównych wątków

<sup>1</sup> Odsyłam do moich szczegółowych i pozytywnych uwag o roli *Dziennika* dla dziejów epoki okupacyjnej: Stanisław SALMONOWICZ, [rec.] Eugeniusz PRZYBYŁ, *Toruń okupacyjny. Wrzesień 1939 – styczeń 1945 w dzienniku malarza i bibliofila*, *Zapiski Historyczne*, t. 85: 2020, z. 3, s. 166–172, DOI: <http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2020.32>.

<sup>2</sup> Oryginalny dziennik Eugeniusza Przybyła, poza jego własnymi wpisami, zawierał wklejane czy wpisywane różne teksty z gazet, listy itp. Siłą rzeczy tego typu fragmenty notatek nie zostały, podobnie jak w wydaniu zapisek okupacyjnych, uwzględnione. Wydawcy jednak w swej edycji poszli dalej w selekcji materiału, co może budzić czasem pewne wątpliwości. Na s. 31 napisali: „Opracowując niniejszy tom edycji «Dziennika», dokonaliśmy selekcji materiału. Pominęliśmy oczywiście część notatek, przede wszystkim te dotyczące bieżącej polityki, a także z nią związany zwarty tekst, który dopisał po dwóch latach. Pozostałe zapiski, prezentujące szarą, ale kipiącą od trosk codzienność zostały poddane skrótom tam, gdzie było to konieczne, a więc zredukowano liczne powtórzenia tych samych informacji, zwłaszcza narzekania, utyskiwania”. W sumie są to dość, jak się zdaje, szerokie ingerencje w tekst źródła. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to złożony problem. Nie jest dla mnie jasne sformułowanie o pominięciu notatek dotyczących „bieżącej polityki”. Przyjmuję, że są to informacje z ówczesnych wydarzeń globalnych i jeżeli nie było przy ich zanotowaniu czy wypisaniu z gazet osobistych reakcji Przybyła na te informacje, to przyjmuję słuszność selekcji. Problem w tym, czy nie zaopatrywał takich informacji swoim komentarzem, co jednak może byłoby godne odnotowania? Przy okazji stwierdzam, że informując o źródłach epoki najnowszej, ciągle natykamy na problemy selekcji: pozostają aktywni naukowo autorzy, którzy potrafią przepisywać (bez analizy czy komentarza) całymi stronami akta Służby Bezpieczeństwa zachowane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, rezygnując całkowicie z możliwości własnego streszczenia (analizy) danego dokumentu.

<sup>3</sup> Za wydawcami podkreślam, że poza rozbudowanym ogólnym życiorysem E. Przybyła wskazywali w swym wstępie do wydawnictwa na – główne ich zdaniem – wątki *Dziennika*: 1. Rosjanie w Toruniu, 2. Wyżywienie, 3. Mieszkanie, 4. Dydaktyka i inne zajęcia, 5. Wygląd miasta (tu

notatek E. Przybyła nie jest rzeczą w recenzji istotną. Chciałbym jednak zarówno ukazać jego postawy polityczne (i nie tylko takie) w trakcie tego niezwykłego, tragicznego, ale i pełnego różnych, zazwyczaj płonnych nadziei roku 1945, jak i wskazać na godne uwagi aspekty spraw personalnych, także tych specyficznych dla Torunia tej epoki. Można by sądzić, nie bez racji, że wiele spraw pierwszych powojennych lat środowiska toruńskiego znalazło już ujęcie w dotychczasowej historiografii, zwłaszcza w pracach powstałych po roku 1990 (przykładowo liczne publikacje Mirosława Golona, Ryszarda Kozłowskiego czy przede wszystkim bogata literatura związana z narodzinami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i rolą środowiska wileńskiego, w tym szczególnie prace Anny Supruniuk i Mirosława Supruniuka). Po lekturze *Dziennika z lat 1945–1946* uważam jednak, że wiele kwestii, zwłaszcza pierwszych miesięcy roku 1945, znaleźmy głównie z zachowanych nieraz tylko częściowo materiałów urzędowych (w tym specyficznych źródeł sowieckich). Jedyny większy zestaw wspomnieniowy tej epoki wiąże się w znakomitej większości tylko z dziejami UMK. Stąd uważam, że zapiski Przybyła dostarczają nam z pozycji mieszkańca przedwojennego Torunia i człowieka, który także przeżył okupację niemiecką w tym mieście, istotny element uzupełniający, zwłaszcza sprawy życia codziennego, dzieje odbudowy życia kulturalnego, sprawy roli władz Armii Czerwonej i wiele innych kwestii.

Talent literacki, umiejętność obserwowania i ciekawość wobec przemian nowej epoki cechują notatki autora *Dziennika*, który je rozpoczyna pod datą 1 II 1945 r. Początek roku 1945 określa ją: ucieczka Niemców, pierwsze działania żołnierzy Armii Czerwonej, ogólna dezorientacja czy ogrom sprzecznych sytuacji. Moim zdaniem cały ten rok na terytorium Polski, w jej nowych, a mocno jeszcze tymczasowych granicach, to epoka wielkich obaw i zamętu, co w historiografii bardzo sugestywnie ujął Marcin Zaremba<sup>4</sup>. Chaos gospodarczy i polityczny, komunikacyjny (niemal miliony ludzi przemieszczały się po polskich terytoriach ze wschodu na zachód i odwrotnie), a z tym wszystkim ruiny powojenne, quasi-wojna domowa w kraju i nad wszystkim królująca potęga Armii Czerwonej. W Toruniu jednak 1 lutego Eugeniusz Przybył, obserwując ucieczkę Niemców i pojawienie się pierwszych żołnierzy sowieckich, był – czemu może trudno byłoby się dziwić – przekonany, że koszmar okupacyjny się skończył, a Polska będzie wolna. Na s. 35 czytamy: „Będziemy wolni, będziemy wolni. Wierzymy! Polska była, jest i będzie, Polska będzie wielka...”. Rzeczywistość będzie jednak daleka od tych nadziei. Polskie władze będą się w Toruniu, powoli i nie bez trudności wszelakich, organizować. Administrację wojewódzką przeniesiono do Bydgoszczy, natomiast realną władzę sprawować będą Sowietci, podobnie jak realnym zjawiskiem dnia codziennego będą ciągłe gwałty żołnierzy sowieckich na ludziach i na mieniu. W tej kwestii od dawna reprezentuję pogląd o problemie zakresu dyscypliny wojskowej w Armii Czerwonej wkraczającej na polskie terytoria. Pamiętajmy, że *gros zwy-*

---

może wiele istotnych spostrzeżeń co do Torunia po przejściu frontu i oblicza pierwszych kilku miesięcy), 6. Aktywność związkowa (tj. jako malarza i działacza plastycznego), 7. Wilnianie, 8. Uniwersytet, 9. Polityka, 10. Księgozbiór i bibliofilstwo, 11. Relacje z córką.

<sup>4</sup> Por. Marcin ZAREMBA, *Wielka trwoga. Polska lat 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012. Zaremba postrzega tę epokę po koniec roku 1947, co dotyczy większości regionów kraju, choć były moim zdaniem regiony spokojniejsze od zielonogórskiego: od pewnego momentu Pomorze Gdańskie, ziemia łódzka czy Górny Śląsk.

kłych żołnierzy sowieckich stanowili chłopi, których sytuacja materialna czy kulturalna w Rosji od wielkich czystek końca lat trzydziestych była nieprawdopodobnie wręcz beznadziejna. Utrzymanie dyscypliny w wojsku kiepsko zaopatrywanym i źle dowodzonym było rzeczą trudną, a widoczny dystans cywilizacyjny (przykładowo zegarki, rowery, wszelkie urządzenia techniczne w Związku Sowieckim z reguły pozostawały dla zwykłych obywateli niedostępne) rodził zawiści, które wraz z pragnieniem zemsty na Niemcach tworzyły potencjalnie wybuchową mieszkankę<sup>5</sup>. Dowództwo sowieckie, choć może nigdy nie znajdowało to wyrazu w oficjalnych publikacjach, usiłowało w jakiejś mierze utrzymywać dyscyplinę swoich żołnierzy wobec ludności cywilnej w terytoriach uznanych za polskie. Wkraczając do Prus Wschodnich, już tego nie przestrzegano. Istnieje więc hipoteza, że w jakiejś mierze Armia Czerwona, wstępując w niektóre terytoria polskie (ale włączone w czasie wojny do III Rzeszy), traktowała te terytoria – z dużym procentem ludności niemieckiej – jako quasi-niemieckie<sup>6</sup>. Stąd moim zdaniem m.in. deportacje (dość masowe) grup ludności z Torunia czy np. z Katowic do pracy przymusowej w ZSRR. Łączono tu więc pewne potrzeby działań

---

<sup>5</sup> Człowiekiem, który w literaturze uwiecznił – z pozycji oficera Armii Czerwonej – pogrom niemieckiej (i mazurskiej) ludności Prus Wschodnich, był Aleksander Sołżenicyn, zob. Aleksander SOŁŻENICYN, *Pruskie Noce*, tł. Michał B. JAGIEŁŁO, Warszawa 2018. Moje uwagi o tym poemacie Sołżenicyna w: Stanisław SALMONOWICZ, *Gawędy o ludziach i książkach. Felietony publikowane w miesięczniku „Pomerania” w latach 2013–2019*, Gdańsk 2019, s. 201–205.

<sup>6</sup> Charakterystyczny, może nieprzypadkowy fakt: jeszcze we wrześniu sowiecki doradca polskich służb bezpieczeństwa stosował w swoich raportach o Pomorzu określenia: „dancigskij i bromberskij okrug”, zob. Mirosław GOŁOŃ, *Represje ACz i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944–1946 (Część II)*, Czasy Nowożytnie. Periodyk poświęcony dziejom polskim i europejskim od XV do XX wieku, t. 2: 1997, s. 124, 135. Dla Torunia – obok aresztowań ludzi Armii Krajowej – najgłośniejszy był epizod masowej wywózki aresztowanych wedle różnych kryteriów do przymusowej pracy w głąb ZSRR. Na 765 osób deportowanych w tej akcji do Polski wróciło tylko 198. Rosjanie w zasadzie operowali motywem deportowania ludzi, którzy podpisali III listę niemiecką narodowościową, ale w istocie, jak pisze o tym Przybył, aresztowano ówczesnie także tzw. białych Rosjan, zob. Eugeniusz PRZYBYŁ, *Pierwszy rok w Nowej Polsce. Luty 1945 – styczeń 1946 w Dzienniku malarza i bibliofila*, wyd. Roman TONDEL, Janusz TONDEL, Toruń 2021, s. 41–42. W notatce z 4 lutego E. Przybył wyraziście napisał o ogarniającym wszystkich strachu wobec działań sowieckich z jednej strony, a ogólnego braku bezpieczeństwa w kraju z drugiej. Przede wszystkim chciałbym jednak podkreślić, że autor *Dziennika*, zarówno w swoich opisach dnia codziennego epoki okupacji niemieckiej, jak i roku 1945, z reguły opisuje *gros* swych refleksji w tonacji pesymistycznej, która dla historyka porównującego, chociażby sytuację Torunia po okupacji niemieckiej z wieloma innymi miejscami w Generalnym Gubernatorstwie, zniszczeniami Warszawy, Gdańska, zaciekłymi walkami w Poznaniu i w wielu innych miastach, nie jest do końca uzasadniona. Trudno nie pamiętać, że Toruń prawie bez walk został zajęty przez Niemców we wrześniu 1939 r., że – jak sam Przybył przyznaje – swego rodzaju *Ordnung* (w sprawach miejskich) panował pod rządami niemieckimi, a wyzwolenie Torunia – poza stratami dotkliwymi niektórych przedmieść – także nie spowodowało większych strat (poza wysadzeniem mostów) w substancji miasta. Natomiast takie sprawy, jak wielomiesięczne porządkowanie ruin, chaos w działaniach służb miejskich, problemy z elektrycznością, wodą, śmiećiami, a nade wszystko brak bezpieczeństwa ludzi i mienia, to były rzeczywiste, widoczne, może szczególnie w Toruniu, zjawiska przejściowe.

ekonomicznych z polityką swego rodzaju dodatkowego terroru wobec ludności zagrożonej deportacjami, których motywy nie były z reguły jasne. Warto jednak podkreślić, że tajne służby sowieckie wielokrotnie (także w Toruniu) dysponowały dużą orientacją w swojej działalności (jak ściganie „białych Rosjan” w Toruniu czy rozeznanie w listach volksdeutscheów).

Należy poświęcić kilka słów postawie politycznej Eugeniusza Przybyła, który wielokrotnie, zarówno w dobie okupacji niemieckiej, jak i w 1945 r., nie ukrywał swych poglądów. W pewnej mierze był przedstawicielem typowej inteligencji polskiej z epoki pruskiej; w polityce nie brał bezpośredniego udziału, był patriotą o dość centrowym, ogólnym spojrzeniu na sprawy rządów sanacji i zdecydowanym antykomunistą. Jego orientacja w sytuacji politycznej Polski od 1 II 1945 r. była w istocie bardzo słaba. Zdawał sobie sprawę z tego, że Związek Sowiecki wygrywa wojnę, nie dopuszczał jednak myśli, by Polska utraciła całość ziem wschodnich. Lwowa, zwłaszcza zaś Wilna był gotów bronić, liczył do końca, że Polska ich nie straci<sup>7</sup>. Był przekonany, że z Rosją trzeba się jakoś ułożyć, ale długo nie wierzył w możliwość rządów komunistycznych w Polsce. Był jednak typem swego rodzaju zwolennika koncepcji pracy organicznej i stąd – w granicach możliwości – nie tylko dla zapewnienia własnej egzystencji w trudnych miesiącach 1945 r. brał udział w wielu działaniach mających odbudować zwłaszcza sprawy oświaty, kultury, plastyki. W dobie Jałty autor *Dziennika* ciągle żywił nadzieję na porozumienie rządu z Londynu z rządami tymczasowymi komunistów. Niewątpliwie, siłą rzeczy powrót Stanisława Mikołajczyka do Polski i jego wejście w skład tzw. Rządu Jedności Narodowej z nadziejami, które budziły nigdy niezrealizowane obietnice porozumień z Jałty, wiele osób w Polsce, zwłaszcza w jej zachodniej części, przyjęło z aprobatą. Inaczej z reguły patrzyli na te sprawy przybyli dość licznie w tych miesiącach do Torunia ludzie z Wileńszczyzny, z czym związane było założenie w Toruniu uniwersytetu. Warto zauważyć, że E. Przybył w krytycznym spojrzeniu „przybyszów” na kryzys mieszkaniowy, jak i na samo istnienie uniwersytetu w zasadzie wypowiadał *opinio communis* ówczesnych stałych mieszkańców Torunia<sup>8</sup>. Za najważniejsze w notatkach Przybyła

---

<sup>7</sup> Obrona kresowych ziem szła ambiwalentnie w zapisach E. Przybyła z uwagami co do roli wilnian w Toruniu, zob. uwagi wydawców, s. 25–26.

<sup>8</sup> Sytuacja mieszkaniowa Torunia, o której E. Przybył szeroko pisał od około połowy 1945 r., nie była może tak dramatyczna, jak wynika z jego opisów, choć na pierwszy plan wysuwały się – w różnych konfiguracjach – zajmowane przez Armię Czerwoną budynki publiczne i część mieszkań. Faktem jest, że wracający do Torunia przedwojenni mieszkańcy miasta najczęściej nie mogli odzyskać swoich wygodnych mieszkań. Z kolei polityka mieszkaniowa władz polskich będzie – w jakiejś mierze – preferować potrzeby wilnian, zwłaszcza od momentu decyzji o tworzeniu w Toruniu uniwersytetu, co zostało przyjęte – jak dziś dobrze wiemy – przez znaczną część mieszkańców miasta z nieukrywana niechęcią. Te sprawy są dziś w historiografii dobrze znane, ale wiele szczegółów czy refleksji (niekiedy w jakiejś mierze zadziwiających) ówczesnego działacza kultury, jakim był Przybył, rzuca na nie dodatkowe światło. Pod datą 17 VII 1945 r. napisał: „Toruńczycy patrzą na uniwersytet od kupieckiej strony. Uniwersytet to żaden interes”, zob. E. PRZYBYŁ, op.cit., s. 224. Ponadto był życiem w Toruniu od 1939 r. tak rozczarowany, że zapowiadał 13 VI 1945 r., że najchętniej by się wyprowadził z miasta: „W Toruniu przeszedłem wszystko najgorsze, a to mnie przepoiło goryczą”, ibid., s. 201. Trudno nie podkreślić, że w wielu zapisach *Dziennika* można by doszukiwać się skojarzeń z postawą mizantropa.

uważam szczegółowe uwagi o wyglądzie miasta od lutego do końca 1945 r. Na czoło w tych opisach wysuwają się nie wydarzenia wojenne, lecz skutki działań destrukcyjnych, dzieło głównie Armii Czerwonej, ale i wszelkich innych sytuacji, w których brak bezpieczeństwa i porządku publicznego określał chaos ulicy toruńskiej, zwycięstwo grabieży i bezinteresownego niszczenia zwłaszcza dóbr kultury (polskich czy niemieckich) traktowanych jako rzeczy bezwartościowe i z chęcią niszczone. Warto zacytować przykład opisu zniszczeń staromiejskiego kościoła ewangelickiego: „W kościele tym nie pozostała żadna ławka cała, żaden sprzęt, a akta, stare kościelne księgi-fooliały w bibliotece kościelnej są poważnie zdewastowane. Cały kościół zieje pustką, ruiną i grobem. Zniszczone ołtarze, zdarte materie, wydarte hafty, potłuczone naczynia i sprzęt – wszystko w ruinie – tylko w głównym ołtarzu nietknięty Chrystus, smutny, czarny, ukrzyżowany Chrystus” (s. 130). Na s. 127 (wpis z 24 III 1945 r.) napisał: „Z jaką niezrozumiałą nam pasją wojsko sowieckie niszczy nam miasto. Nie ostała się żadna latarnia gazowa i żaden słup tramwajowy, żaden kiosk, żadne ogrodzenie. Stosy mebli, wyrzuconych na ulicę, służą żołnierzom za opał, a nasze ogrody stały się miejscem postoju dla samochodów”. Narzekaniom na prymitywizm zwycięzców towarzyszyła jednak deklaracja kompromisowa na s. 119 (13 III 1945), którą warto przytoczyć: „Chcemy żyć z Sowietami, z całym narodem rosyjskim, w przyjaźni i zgodzie, lecz Wilna, Lwowa nie oddamy. Nie damy”.

Swój *Dziennik* kończy Eugeniusz Przybył notatką z 31 I 1946 r. oraz dopisanymi – po dwóch latach – uwagami końcowymi (s. 361–364). Nadal pisze o rzeczywistości pesymistycznie. Znajdują się jednak i takie słowa: „Ani pod but, ani pod knut. Zwyciężymy i będziemy nieśmiertelni”.

Podsumujmy znaczenie omawianej publikacji, podkreślając z jednej strony, że niektóre aspekty dziejów Torunia roku 1945 są już dość szczegółowo znane (sprawy wilnian i powstania UMK oraz problemy represji sowieckich czy wiele kwestii związanych ze trudnościami gospodarczymi i politycznymi), ale najczęściej głównie przez ocalałe (nie w pełni) dokumenty epoki, prasę. Jednakże tak obszerna, wielowątkowa relacja zwarta w *Dzienniku* Przybyła ukazuje nie tylko wiele odcieni życia codziennego, nie tylko *gros* spraw personalnych, konkretnych, lecz także w moim przekonaniu wypełni wiele luk w dotychczasowych informacjach, zwłaszcza w dziedzinie życia kulturalnego. Negatywnym bohaterem tych czasów jest oczywiście Armia Czerwona i w tej mierze szczegółowymi informacjami *Dziennik* uzupełnia znane w tym zakresie prace Mirosława Golona, z reguły oparte na dokumentacji Armii Czerwonej, które są tu konfrontowane z odczuciami ludności Torunia, odczuciami, które (jak choćby stały repertuar bandyckich zachowań żołnierzy sowieckich wobec ludności cywilnej) niekoniecznie w ogóle są uchwytne w dokumentach urzędowych sowieckich i polskich. Rozbudowany aparat informacyjny wydawców, jak i bogata szata ilustracyjna pozwalają także traktować omawiane wydanie jako lekturę interesującą w środowisku Torunia, wykraczającą poza zainteresowania ściśle fachowe.

prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz\*

\* Em., Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

## BIBLIOGRAFIA

- Golon, Mirosław. "Represje ACz i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944–1946 (Część II)." *Czasy Nowożytne. Periodyk poświęcony dziejom polskim i europejskim od XV do XX wieku* 2 (1997): 107–136.
- Przybył, Eugeniusz. *Pierwszy rok w Nowej Polsce. Luty 1945 – styczeń 1946 w Dzienniku malarza i bibliofila*. Edited by Roman Tondel and Janusz Tondel. Toruń: Towarzystwo Miłośników Torunia, 2021.
- Salmonowicz, Stanisław. *Gawędy o ludziach i książkach. Felietony publikowane w miesięczniku „Pomerania” w latach 2013–2019*. Gdańsk: Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, 2019.
- Salmonowicz, Stanisław. Review of *Toruń okupacyjny. Wrzesień 1939 – styczeń 1945 w dzienniku malarza i bibliofila*, by Eugeniusz Przybył. *Zapiski Historyczne* 85/3 (2020): 166–172. <http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2020.32>.
- Sołżenicyn, Aleksander. *Pruskie noce*. Translated by Michał B. Jagiełło. Warszawa: Ośrodek KARTA, 2019.
- Zaremba, Marcin. *Wielka trwoga. Polska lat 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Znak, 2012.

